

Michał Gadziński

TUDOROWIE

*Od Henryka VIII
do Elżbiety Wielkiej*



Tudorowie

**Od Henryka VIII
do Elżbiety Wielkiej**

Michał Gadziński

Tudorowie

**Od Henryka VIII
do Elżbiety Wielkiej**

Promohistoria (Histmag.org)

Warszawa 2021

Redakcja: Piotr Abryszeński, Piotr Bejrowski
Korekta: Alicja Samp

Skład i łamanie: Michał Turajski
Projekt okładki: Michał Turajski

Na okładce: portret królowej Elżbiety I, którego autorstwo przypisuje się Williamowi Segarowi.

ISBN: 978-83-65156-43-3
All rights reserved.
Copyright © 2021 by
PROMOHISTORIA Michał Świgoń

Warszawa 2021

e-mail: redakcja@histmag.org
www: <https://histmag.org>

Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy: kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców.

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Henryk VIII i jego sześć żon	15
Maria I: krwawa próba rekatolicyzacji Anglii	49
Elżbieta: Królowa Dziewica	73
Bibliografia	113



Henryk VII, Elżbieta z Yorku, Henryk VIII i Jane Seymour
na obrazie Remigiusa van Leemputa z 1667 r.

Wstęp

Mam wrażenie, że dzieje panowania dynastii Tudorów są w Polsce popularne w stopniu przekraczającym znaczenie naszych historycznych czy kulturowych relacji z Anglią. Krwawy tyran Henryk VIII rozwodzący się z kolejnymi żonami lub posyłający je na szafot, Thomas More wierny swojemu sumieniu aż do męczeńskiej śmierci, prześladowająca protestantów Krwawa Maria, wreszcie Elżbieta – królowa, która nigdy nie wyszła za mąż, ale za to pokonała hiszpańską Armadę. Chyba każda osoba wykazująca choć odrobinę zainteresowania historią ma któreś z tych skojarzeń z szesnastowieczną Anglią, a związane z nimi wydarzenia nieraz odbiera dużo bardziej emocjonalnie niż wypadki z rodzimej historii analogicznego okresu.

Skąd wynika to zjawisko? Moim zdaniem przyczyną jest to, że historia Tudorów od co najmniej kilku pokoleń towarzyszy nam jako istotny element kultury, przewijając się w licznych powieściach czy filmach. Niejeden kinoman wspomni liczące już kilka dekad, ale mimo to nie mniej wartościowe obrazy, takie jak *Sześć żon Henryka VIII*, *Anna tysiąca dni* czy *Oto jest głowa zdrajcy*. Także w ostatnich latach jednym z popularniejszych seriali był ten

pt. Dynastia Tudorów – produkcja przebojowa, o narracji nieraz niebezpiecznie „teledyskowej”, najeżona nieścistościami historycznymi, ale przecież jakże wciągająca i, mimo tych nieścistości, pokazująca sekwencję wydarzeń mniej więcej tak, jak ona miała miejsce. Serial ten ukazywał historię z dość specyficznej perspektywy, w której wszystko tak naprawdę kręci się wokół seksu i pożądania (w głównych rolach musieli być obsadzeni piękni i młodzi aktorzy, nawet jeśli grane przez nich postaci nie mogły już takie być), ale widzowie zainteresowani bardziej argumentacją prawną czy teologiczną także znajdują produkcje dla siebie, jak na przykład kameralny *Wolf Hall*. Jednym z moich ulubionych filmów jest *Elizabeth* z 1998 r. (jego *sequel* jest dużo słabszy, choć wciąż zasługuje na polecenie) i uważam odtwórczynię tytułowej roli Cate Blanchett za godną następczynię Glendy Jackson, grającej wcześniej Elżbietę Wielką w serialu BBC. Tudorowie i wiele postaci żyjących w czasie ich rządów są stale obecni w tekstach kultury, możemy wręcz z niewielką tylko przesadą rzec, że stali się oni bohaterami popkultury.

Celowo napisałem, że historia Anglii Tudorów jest popularna – ale czy jest ona znana? I tak, i nie. Na pewno osobom interesującym się historią podstawowe fakty i związki przyczynowo-skutkowe nie są obce. Wymieniony przeze mnie na początku ciąg skojarzeń jest raczej powszechny, choć nie bez przyczyny wybrałem takie, które brzmią dość stereotypowo. Czerpanie wiedzy o przeszłości z tekstów kultury z powieści, filmów, seriali ma dobre i złe strony. Nie zamierzam potępiać w czambuł produkcji, które jednak wiedzę historyczną w jakiś sposób popularyzują. Pozostaje jednocześnie pewna dwuznaczność. Produkcje takie jak *The Tudors* czy nawet moja ukochana *Elizabeth* pokazują mniej więcej rzeczywisty przebieg wydarzeń, ale nieraz je zniekształcają lub traktują na zasadzie *licentia poetica* – bo w filmach fabularnych inaczej czasem się nie da. Jednocześnie wiele dzieł powstało w oparciu o jakąś przyświecającą twórcom

koncepcję, nieraz także ideową. Wiele książek i filmów o Tomaszu Morusie ma za cel pokazać tego katolickiego świętego jako postać kryształową – i jest to zrozumiałe i akceptowalne nawet dla kogoś, kto jak ja zgadza się raczej z krążącą po Internecie pełną pasji filipi-
ką, którą o tej postaci wygłosił swego czasu w telewizyjnym show Stephen Fry. Z kolei wspomniana już *Elżbieta* wraz z *sequelem Złoty Wiek* to niczym nieskrępowana apologia silnej władzy monarszej, protestantyzmu i angielskiego patriotyzmu – do tego stopnia, że filmy te były oskarżane o hołdowanie antykatolickim uprzedze-
niom. Pisarz czy reżyser mogą sobie pozwolić na stronniczość. U historyka jest to jednak bardziej kontrowersyjne.

Innym problemem jest to, że powszechna wiedza o panowaniu Tudorów jest skoncentrowana „punktowo”: na Henryku VIII i Elżbiecie. Rządy Edwarda VI czy Marii Tudor są zdecydowanie mniej znane. Symptomatyczny jest fakt, że *Dynastię Tudorów* i *Elżbietę* z 1998 r. łączy osoba scenarzysty Michaela Hirsta i serial mógłby pełnić rolę swoistego *prequela* filmu, jednak między akcją jednego i drugiego istnieje niezapełniona luka obejmująca całe dwanaście lat. Jest co prawda film *Lady Jane* z Heleną Bonham Carter, tak bardzo dobry, jak i również nieściśle historyczne, ale jednak utrzymany w odmiennej poetyce od wspomnianych produkcji, więc nie każdemu widzowi dostatecznie tę lukę zapełni.

Moim celem jest opisać dzieje władców z dynastii Tudorów bez żadnych luk – od genezy jej wstąpienia na tron Anglii aż po wygaśnięcie. Rzecz jasna najwięcej miejsca poświęcone będzie Henrykowi VIII i Elżbiecie, jako że za ich rządów dokonały się najdonioślejsze przemiany i wydarzenia, ale panowanie Henryka VII, Edwarda VI, Joanny (Jane) Grey i Marii I nie zostanie pominięte i zachowana zostanie ciągłość narracji. Mam świadomość, że większości odbiorców omawiane sprawy znane są z tekstów kultury, zatem nie będę wahał się wprost do nich odwoływać, wskazując, które sceny z filmów rozegrały się rzeczywiście, a które zostały przez twórców podkoloryzowane lub wręcz zmyślone.

Należy jednak podkreślić, że produkcje takie jak serial *Dynastia Tudorów* nie będą głównym punktem odniesienia, a odwołania do nich będą miały na celu jedynie urozmaicenie lektury.

Publikacja ma w zamierzeniu charakter popularnonaukowy i choć w paru miejscach podzielę się własnymi refleksjami, to jednak moim celem było ukazanie przebiegu wydarzeń historycznych, a nie napisanie eseju na ich kanwie. Skupię się głównie na historii politycznej, jednak wiele miejsca poświęcone zostanie sprawom wyznaniowym i kościelnym. Jak zauważył autor klasycznej syntezy historii nowożytnej Zbigniew Wójcik, nie da się pisać o historii XVI i XVII wieku, abstrahując od zagadnień religijnych. Zgadzam się z tą opinią w całej rozciągłości, co więcej, dodałbym, że o Anglii Tudorów nie da się tak pisać w szczególności. W toku narracji nie stronię od wyrażania swoich ocen, dotyczących wydarzeń historycznych i ich poszczególnych uczestników, jednak nie postawiłem sobie za cel pisanie publicystyki historycznej, zatem starałem się unikać pokusy wystawiania laurek jednym postaciom, a potępienia innych. Mam nadzieję, że w odbiorze czytelników cele, które sobie postawiłem, zostały osiągnięte.

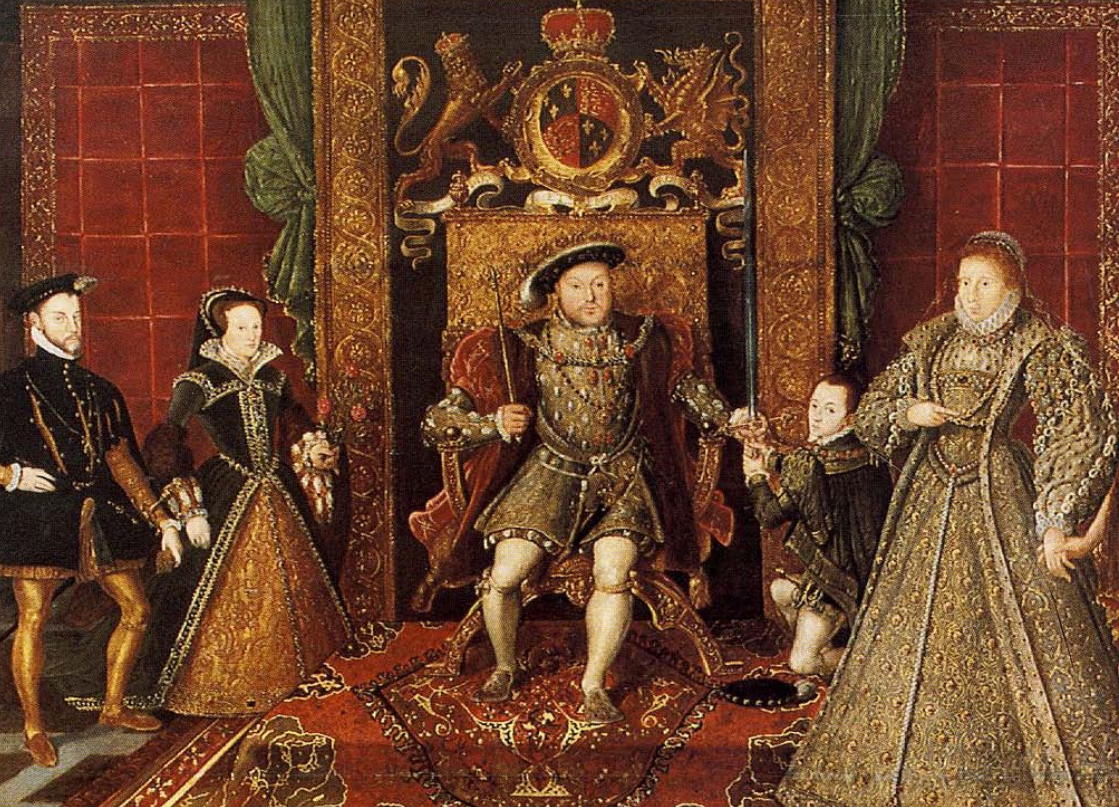
W swojej pracy posługuję się nieraz spolszczonymi brzmieniami imion na równi z ich wersją angielską. Co więcej, nieraz z pełną premedytacją jestem tu niekonsekwentny i ta sama osoba np. raz jest Jane, a raz Joanną. Świadomie używam tego zabiegu, dzięki któremu przyjemniej mi się pisało i mam nadzieję, że innym tak samo będzie się czytać. W dawniejszych czasach powszechnie przyjętym uzusem językowym było tłumaczenie imion nie tylko członków rodzin panujących, a że epoka Tudorów cieszy się powodzeniem np. jako temat książek nie od dziś, to dla wielu niekoniecznie starszych odbiorców postaci te nieraz „funkcjonują” właśnie pod polskimi imionami. Myślę, że zabieg ten sprawi, że bohaterowie książki staną się nam w jakiś sposób bliżsi. Z kolei co do używanego przeze mnie w toku wywodów słowa „bękartka” to nie jest to próba wpisania się w głośną ostatnio dyskusję o feminitatwach – jak pisze tłumaczka niedawno wydanej biografii Marii Tudor Beata Biały, ta żeńska forma rzeczownika „bękart”, brzmiąca

dziś niecodziennie, była w powszechnym użytku w XVI stuleciu, nie widziałem więc powodu, by jej nie stosować. Wiem też, że dla niektórych dziwnie brzmi pojawiająca się w tekście „prorokini”, ale jest to forma od lat pojawiająca się w przekładach Pisma Świętego i literaturze biblijnej, dla mnie brzmiąca całkowicie naturalnie.

Ery Tudorów nie da się wyabstrahować z historii Anglii. Po śmierci królowej Elżbiety nastąpiła płynna tranzycja władzy na rzecz szkockiej dynastii Stuartów, zaś żeby zrozumieć, czemu władzę objął Henryk VII, pierwszy Tudor na tronie, trzeba cofnąć się do historii dynastii Plantagenetów i Wojny Dwóch Róż. Choć przedstawiciele dynastii Tudorów lubili przypisywać sobie starożytny rodowód, sięgający króla Wessexu Caedwalli, w istocie był to skromny walijski ród, o którego protoplastach nic konkretnego nie wiadomo. Pradziad Henryka VII był kamerdynerem biskupa Bangor. W następnym pokoleniu Owen Tudor został pokojowym Katarzyny Francuskiej, żony Henryka V.

Młodzieniec musiał przypaść do gustu królowej i to w niejednym aspekcie, skoro już kilka lat po śmierci monarchy żyli ze sobą jak mąż z żoną. Kiedy ten nielegalny związek wyszedł na jaw, Katarzyna wycofała się do opactwa Bermondsey, gdzie wkrótce zmarła, zaś Owen znalazł się w więzieniu Newgate, skąd dwukrotnie uciekał, szukając azylu m.in. w opactwie westminsterskim. Po wybuchu Wojny Dwóch Róż Owen Tudor stanął po stronie Lancasterów i po bitwie pod Mortimer's Cross został ścięty z rozkazu Edwarda IV. Synowie Owena Edmund i Jasper cieszyli się względami króla Henryka VI, dla którego byli braćmi przyrodnimi. Edmund został przez monarchę uszlachcony, nadano mu tytuł hrabiego Richmond, a w 1453 r. Parlament oficjalnie uznał go za legalnego syna królewskiego.

Jeszcze bardziej przełomowym dla przyszłej chwały Tudorów wydarzeniem był późniejszy o dwa lata ślub Edmunda z Małgorzatą Beaufort. Beaufortowie byli bowiem jedną z najbardziej wpływowych rodzin XV-wiecznej Anglii, wywodzącą się wprost od Edwarda III. Rodowód ten miał jednak pewien feler, związany z tym, że Jan z Gandawy doczekał się z Katarzyną Swynford trzech



Tudorowie na obrazie Lucas de Heere z 1572 r. Od lewej Maria I z Filipem Hiszpańskim, Henryk VIII, Edward VI i Elżbieta I

synów, zanim staną z nią na ślubnym kobiercu. Co prawda zgodnie z prawem kanonicznym ślub rodziców legitymizuje dzieci, jednak argument ten nie wydał się przekonujący baronom, którzy wietrzyli okazję do osłabienia pozycji konkurencyjnego rodu. Ślubne pochodzenie potomków Jana z Gandawy potwierdził specjalny akt Parlamentu, do którego król Henryk IV wprowadził klauzulę wyłączającą ich roszczenia do angielskiej korony. Wprawdzie moc takiego zastrzeżenia ustępowała prawu ustawowemu, ale chyba na wszelki wypadek, by nie dostarczać argumentów oponentom, Henryk VII niechętnie powoływał się na czynnik dziedziczności przy legitymizacji swego panowania.

Męska linia Beaufortów wyginęła na Wojnie Dwóch Róż, a jedyną ich dziedziczką stała się Małgorzata, owdowiała

w listopadzie 1456 po roku pożycia małżeńskiego z Edmundem Tudorem. Z początkiem następnego roku, w wieku niespełna czternastu lat, urodziła syna, właśnie przyszłego Henryka VII. W chwili jego narodzin mało kto mógł spodziewać się, że pogrobowiec zasiądzie na tronie. Władza Edwarda IV wydawała się stabilna, dopiero okrucieństwa szalonego króla Ryszarda III sprawiły, że zaczęto rozglądać się za kandydatem na nowego władcę. Od 1154 r. do bitwy pod Bosworth w 1485 r. na tronie Anglii zasiadali wyłącznie przedstawiciele jednej dynastii – Plantagenetów; nawet uzurpatorzy wywodzili się wprost od Henryka II. Teraz mieli ich zastąpić walijscy „parweniusze”, potomkowie królewskiego pokojowego. Prawdopodobnie niechęć Henryka VII do powoływania się na dziedziczne prawa do tronu wynika także z tego, że spośród jemu współczesnych wielu miało do tego tronu większe prawa od niego – jak córki Edwarda IV (w Anglii nie obowiązywało prawo salickie, wyłączające kobiety z sukcesji) czy dzieci Jerzego księcia Clarence.

Argumentem przekonującym do uznania rządów Henryka było to, że będzie on w stanie zaprowadzić porządek i dobrobyt w kraju, a nie, że ma do tego panowania niezaprzeczalny tytuł prawny. Henryk, dziedzic Lancasterów, pojął za żonę Elżbietę z Yorku, jednocząc zwaśnione linie rodowe.

Michał Gadziński



Henryk VIII na obrazie Hansa Holbeina

Henryk VIII i jego sześć żon

Fatum rodu Tudorów to przedwczesna, w wieku młodzieńczym czy wręcz dziecięcym, śmierć jego przedstawicieli. Z sześciu żon Henryk VIII doczekał się trojga dzieci, które przeżyły niemowlęctwo. Syn zmarł w wieku piętnastu lat, obie córki były bezdzietne. Z udokumentowanych kochanek doczekał się tylko jednego syna, a i ten zmarł jako dziecko. Król Henryk VIII nie miał wnuków. Również potomstwo jego siostr Małgorzaty i Marii umierało w dzieciństwie. Przedtem jednak przedwczesna śmierć brata utorowała przysłemu Henrykowi VIII drogę do następstwa tronu.

Henryk VII, dziedzic Beaufortów, a przez to Lancasterów, wywiązał się z uroczystego przyrzeczenia, że poślubi najstarszą córkę Edwarda IV Elżbietę, dziedziczkę domu Yorków. Rychło, w 1486 r. doczekali się pierworodnego syna. Nowonarodzony dziedzic czerwonej róży Lancasterów i białej róży Yorków otrzymał imię Artur, niezwiązane z żadnym z rodów jego przodków, za to jako imię legendarnego władcy Brytanii nawiązujące do rodzimego i jakoby pradawnego rodowodu Tudorów. Artur Tudor z urodzenia

był księciem Kornwalii, w wieku trzech lat został księciem Walii, rychło też zaaranżowano jego mariaż z Katarzyną, córką monarchów Hiszpanii Izabeli Kastyljskiej i Ferdynanda Aragońskiego. W 1501 r. hiszpańska księżniczka postawiła stopę na angielskiej ziemi, a do ślubu prowadził ją dziesięcioletni szwagier, a przyszły mąż Henryk. Z panowaniem Artura wiązano nadzieję na złoty wiek. Okazały się one jednak płonne, gdyż następca tronu zmarł w 1502 r., kilka miesięcy po tym, jak nowożeńców osiedlono w zamku Ludlow.

Rozrywki w zacnym gronie

Przyszły władca przyszedł na świat 28 VI 1491 r. w pałacu Greenwich jako trzecie dziecko i drugi syn swoich rodziców. W kwietniu 1502 r. został następcą tronu i po zmarłym bracie odziedziczył tytuł księcia Kornwalii, zaś w lutym roku następnego mianowano go księciem Walii. 25 VI 1503 r. Henryka zaręczono z Katarzyną, wdową po Arturze. 11 VI 1509 r., wkrótce po śmierci Henryka VII, młodzi zawarli związek małżeński podczas skromnej ceremonii, tydzień później Henryk został ukoronowany w opactwie westminsterskim.

Początek panowania 18-letniego monarchy upływał na zabawach, ucztach czy polowaniach. *Pastime with good company* – można by podsumować ten okres życia Henryka tytułem pieśni, autorstwo której mu się przypisuje (w przeciwieństwie do *Greensleeves*, słusznie). Choć turnieje rycerskie, na których odgrywano role Lancelota czy Amadisa z Walii, bardziej pociągały młodzieńca w koronie, nie znaczy to, żeby zaniedbywał przez to sprawy państwowe. Do jego najbliższych współpracowników należeli w tym okresie biskup Winchesteru Richard Fox, pełniący funkcję lorda tajnej pieczęci, arcybiskup Canterbury William Warham. Coraz mocniejszą pozycję zdobywał inny duchowny, Thomas Wolsey, człowiek niskiego pochodzenia – syn rzeźnika – co jednak nie przeszkodziło mu w karierze.



Osiemnastoletni Henryk VIII po koronacji w 1509 r.

Cechami, jakimi odznaczał się kardynał Wolsey były pycha, zawiść i małostkowość. Jednocześnie był to człowiek dużego formatu intelektualnego, niezrównany dyplomata i zdolny administrator. Podobnie jak znaczna część duchowieństwa tamtych czasów, bardziej upodobał sobie doczesne zajęcia i rozkosze. Zaniedbywał wiele z pełnionych przez siebie urzędów kościelnych i w ogóle rzadko zdarzało mu się odprawiać mszę. Lekce sobie ważył śluby czystości – z partnerką życiową, z którą mieszkał, doczekał się dwójki dzieci – syna, dla którego wystarał się o liczne godności kościelne i córkę, która została zakonnicą. Ambicją Wolseya było wzmocnienie wpływu Anglii na politykę europejską i aktywny udział w dynamicznej rozgrywce politycznej z Francją i Hiszpanią. W polityce wewnętrznej lubił utrzcęć nosa wyższym i możniejszym warstwom społecznym, nieraz z korzyścią dla tych, którzy jak on sam pochodzili z gminu – dzięki Wolseyowi udawało się nieraz łagodzić skutki procesu groduzenia ziemi.

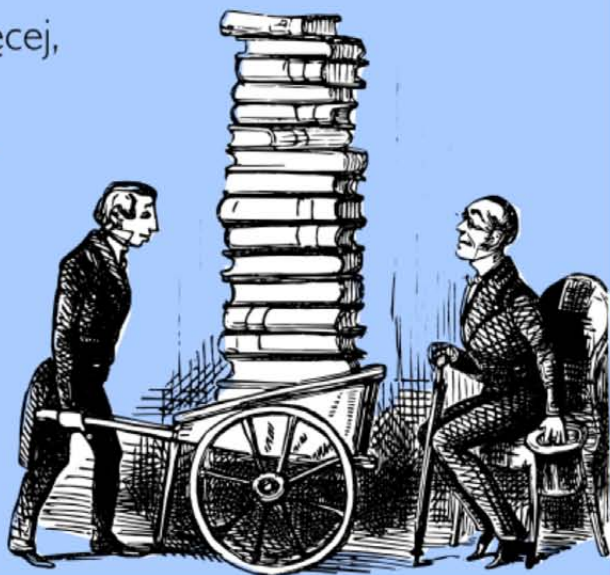
Nie byłoby jednak prawdziwe stwierdzenie, że kiedy król Henryk oddawał się rozrywkom, jego urzędnicy z Wolseyem na czele budowali potęgę i dobrobyt królestwa Anglii. Owszem, monarcha szczególnie w młodości przepadał za dobrą zabawą, ale od początku panowania interesowały go sprawy państwowe. Henryk VIII miał też swoje „koniki”, wynikające z jego własnych upodobań, a nie z wpływu doradców i współpracowników.

Król był bardzo otwarty na docierające do Anglii wpływy kultury Renesansu. Sam Erazm z Rotterdamu był zdania, że na dworze Henryka więcej było hołdujących nowatorskim trendom uczo-nych niż na uniwersytecie oksfordzkim. Wielkiemu humaniście król angielski jawił się jako człowiek odcytany, elokwentny i towarzyski. Henryk oddawał się też studiom teologicznym, pchnięty do tego przez Wolseya, liczącego zapewne, że dzięki temu on sam będzie miał więcej swobody w sprawach polityki. Słynna rozprawa potępiająca nauki Lutra pt. *Assertio Septem Sacramentorum* (*Obrona Siedmiu Sakramentów*) jest właśnie owocem zainteresowań teologicznych Henryka VIII. Nie ma żadnych podstaw, by uznać za prawdopodobne, że, jak się często powtarza, napisał ją jako *ghostwriter* Thomas More czy też, jak zezwala go nazywać uzus, Tomasz Morus. Nie jest to praca wybitna ani olśniewająca głębią myśli i finezją argumentacji, ale widać, że jej autor zapoznał się z dziełami Ojców Kościoła i pracami myślicieli scholastycznych. W dowód uznania za apologię ortodoksji katolickiej papież Leon X przyznał Henrykowi VIII w 1531 r. tytuł *Fidei Defensor* – obrońcy Wiary.

Wbrew powszechnemu mniemaniu, choć tytuł ten jest używany przez monarchów brytyjskich po dziś dzień, nie jest on już nadawany przez papieża. Kiedy Anglia zerwała z Rzymem, mienie to zostało Henrykowi odebrane przez Pawła III, ale w 1544 r. Parlament nadał je Edwardowi VI i jego następcom. Innym przejawem inicjatywy własnej króla było jego zainteresowanie rozwojem floty i zaangażowanie w ten proces. Żadnemu z jego doradców, nawet Wolseyowi, budowa potęgi morskiej nie wydawała się godna zainteresowania.

Ciekawie potoczyły się losy siostr Henryka VIII, których potomstwo też odegrało istotną rolę w historii. Małgorzata (1489-1541) od 1503 r. przez dekadę była królową Szkotów jako żona Jakuba IV, a po jego śmierci (w walce z Anglikami) przez dwa lata rządziła jako regentka w imieniu swojego syna, przyszłego Jakuba V. Jako królowa wdowa poślubiła szlachcica Archibalda Douglasa – w linii z pierwszego i drugiego małżeństwa Małgorzata Tudor była babką zarówno Marii Stuart, jak i jej drugiego męża, lorda Darnleya. Maria (1496-1533) przez krótki czas była żoną starszego o ponad 30 lat króla Francji Ludwika XII. Po jego śmierci w sekrecie poślubiła Charlesa Brandona, księcia Suffolk, cieszącego się dużymi względami na dworze Henryka VIII (mówiono wręcz o nim jako o *drugim królu*). Choć Henrykowi potajemny ślub siostry niekoniecznie przypadł do gustu, nie znajduje potwierdzenia teza (występująca choćby w serialu *Dynastia Tudorów*, ciekawym, acz nie zawsze, jak widać, grzeszącym pietyzmem w odzwierciedleniu historycznych detali), jakoby król rozgniewał się na nowożeńców. Na pewno przeciwko nim starał się nastawić monarchę Wolsey, upatrujący w księciu Suffolk konkurenta, mogącego zagrozić jego wpływowi na władzę. Owocem małżeństwa była czwórka dzieci, wśród nich matka nieszczęsnej Joanny Grey, *dziwięciodniowej królowej*.

Wzięłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <https://sklep.histmag.org>

